GŁOS NARODU

ŚRODA

11. CZERWCA 1919.

NR. 133. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 30 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonpareil lub jego miejsce) K —.70
układ tabelaryczny 1·—
Nadesłane (za wiersz nonp.) 2·—
Nekrologi 2·—
Komunikaty (po kronice) 3·—
Paski (2 i 3 stronica) 30·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy 2·—

Postęp, socyalizm, bolszewizm i żydzi.

W omawianiu kwestyj społecznych i politycznych, a nawet i partyjnych używa się, a raczej powiedzmy od razu, nadużywa w ostatnich czasach bardzo często pojęć „postępu“ i „wstecznictwa“. Niektóre stronnictwa arrogują tylko sobie przydomek „postępowych“, przypisując wszystkim innym zasady i dążenia „zacofane“ i „wsteczne“.

Jest rzeczą konieczną ustalić najpierw prawdziwe znaczenie tego, co należy rozumieć przez „postęp“. Oto „postępowymi“ wolno nam nazywać tylko takie objawy życia społecznego, które zgadzają się z zasadniczemi prawami przyrody, a głównie z ewolucyą, czyli z rozwojem naturalnym objawów życiowych.

Jednym z objawów naturalnych towarzyszących ewolucyi jest walka o byt, która w najogólniejszem znaczeniu dotyka także zbiorowisk ludzkich. Człowiek usunąć jej zupełnie nie zdoła, lecz może ją na mocy rozumu regulować i skutki jej łagodzić.

Z różnicowania naturalnego i z walki o byt wynikły liczne niedomagania, które pojmujemy najogólniej jako niesprawiedliwość społeczną. Działacze, dążący do usunięcia tej niesprawiedliwości, nazwali się „socyalistami“. O ile socyalista taki stara się poznać i zrozumieć wszechstronnie i bezstronnie wszystkie objawy i przyczyny wynikłych z ewolucyi naturalnej nierówności i krzywd społecznych narzuconych bezwzględną walką o byt pewnym grupom ludzkim na korzyść innych, a w następstwie tych badań szuka środków i sposobów do ich usunięcia, albo przynajmniej sprawiedliwego złagodzenia, to będzie on prawdziwym dobroczyńcą ludzkości.

Takie pojmowanie socyalizmu, dążące do podniesienia klas upośledzonych do wyższego stanu kultury społecznej utarło się już w olbrzymiej większości społeczeństw cywilizowanego zachodu, a więc w Anglii, Francyi i Ameryce. Niema go natomiast w zbrutalizowanych przez prusactwo Niemczech, a już najmniej w uwolnionej dopiero świeżo z pod jarzma caratu Rosyi. Zgodny z prawami przyrody, a więc prawdziwie postępowy socyalizm pozostawia najdalszą wolność zdolnościom wytwórczym i inicyatywie indywidualnej w wyzyskiwaniu bogactw naturalnych, w ich przerabianiu i zbywaniu, rewindykując dla państwa tylko prawo kontroli nad tem, ażeby wybujały indywidualizm nie posuwał się do szkodliwego i sprzecznego z etyką wyzysku. Socyalizm amerykański nie dąży bynajmniej do upaństwowienia ziemi, kopalń, fabryk, kolei, żeglugi i t. p., lecz zostawia je w największej mierze inicyatywie i zdolnościom prywatnym, widząc w wolnej konkurencyi najpotężniejszy bodziec ku ich zbawiennemu i prawidłowemu postępowemu rozwojowi. Zwalcza on natomiast bezwzględnie szkodliwe kartele czyli trusty, spekulacyę i gry giełdowe i inne objawy obliczone na wyzysk. Równocześnie stara się przez ochronę pracowników, podniesienie szkolnictwa, ogólnego stanu kultury i możności uczciwego zarobkowania umożliwić klasom dotąd upośledzonym zdobywanie coraz lepszych warunków istnienia i rozwoju. Taki socyalizm jest zgodnym z prawami przyrody, bo reguluje on tylko naturalną ewolucyę, ale jej nie znosi. Jest on przeto socyalizmem prawdziwie **postępowym**.

Socyalizm natomiast niemiecki i rosyjski doprowadzony wprost do potwornej karykatury w komuniźmie i t. zw. dziś bolszewiźmie przez swe nierozumne i bezwzględne zwalczanie klas wytwórczych, posiadających i kulturalnych nietylko nie zdoła tą drogą podnieść klas upośledzonych, lecz przeciwnie doprowadzić musi do obniżenia a nawet do unicestwienia wszelkich dodatnich zdobyczy ludzkich takich, jak wiekowa kultura, dobrobyt i etyka. Socyalizm taki nie jest objawem postępu, przeciwnie jest napiętnowania godnem **wstecznictwem**, — bo nietylko nie zdoła podnieść ludzkości na wyższe stopnie cywilizacyi, lecz dąży do cofnięcia grup kulturalnych do stanu pierwotnego. Prawa bowiem przyrody dążą stale do indywidualizacyi i różnicowania, a nie do niwelacyi społeczeństw. Co zaś nie zgadza się z prawami przyrody, to nie może być postępem, lecz jest raczej jaskrawem wstecznictwem.

Tak zwani „socyaliści polscy“ nie mają niestety nic wspólnego z rozumnym i postępowym socyalizmem społeczeństw cywilizowanych zachodu, lecz powtarzają wsteczne hasła niekulturalnego socyalizmu niemieckiego i bolszewizmu. Śmieszne są deklamacye „Vorwärts'ów“ i ich naśladowców na temat „tyranii klasowej“ i dążeń do jej usunięcia, gdy się równocześnie jednym tchem chce narzucić całemu społeczeństwu inną gorszą tyranię klasową, mianowicie rządy grup najmniej do tego przygotowanych.

Nader znamiennym objawem jest fakt, że na apostołów wyżej scharakteryzowanego fałszywego „postępu“ i bolszewizmu narzucili się wszędzie **żydzi**.

I jakiż to związek ideowy może łączyć żydów z tymi problemami?

Niezrozumiałym na pozór musi być objaw, jeśli plemię we wszystkich swych właściwościach rasowych, wierzeniach, zabobonach i urządzeniach wewnętrznych najkonserwatywniejsze na kuli ziemskiej, — a takiem plemieniem są niewątpliwie właśnie żydzi, — występuje tak głośno w roli apostołów postępu! Zrozumiemy to jednak łatwo, gdy uwzględnimy wywody poprzednie, z których wynika, że wyraz „postęp“ jest tu tylko pozorem użytym dla zjednania sobie naiwnych i ubogich duchem zwolenników, którzy nie widzą, że chodzi tu w rzeczywistości właśnie o propagowanie idei **najwsteczniejszych**!

Organizm żydowski, jako typowy pasożyt nie potrafi się rozwijać normalnie sam w sobie w środowisku zdrowem. On potrzebuje koniecznie podłoża chorego innego organizmu i dopiero przyswajając sobie i przerabiając sok tego drugiego organizmu, zdoła doprowadzić do bujnego rozrostu swą własną indywidualność. Już niewątpliwie w zamierzchłej starożytności wśród najrozmaitszych innych narodów żydzi wykonywali swe znane praktyki lichwiarskie, szachrajskie, faktorskie i pasożytnicze tak samo, jak je dziś prowadzą w chorej Polsce, Rosyi, Turcyi itd. **Dusza żydowska nie boi się prześladowań brutalnych i hałaśliwego antysemityzmu. Traci ona podstawę rozwoju dopiero w tych społeczeństwach, które zdobyły organizacyę rozumną**, na powszechnej wolności, sprawiedliwości i poczuciu prawa opartą. Taka bowiem organizacya wolna i jawna sprowadza zdrowie całego narodu i tylko znikomy procent objawów chorobliwych pozostawia tam jeszcze małe pole umożliwiające wegetacyę skromnej kolonii żydowskiej, zmuszając jej lepsze jednostki do zupełnej asymilacyi narodowej ze społeczeństwem miejscowem. Tak jest w Anglii (gdzie pomimo najzupełniejszego równouprawnienia przypada tylko 1 żyd na 1000 mieszkańców), Francyi (1.4 żydów na 1000 mieszk.), Belgii (0.5 na 1000), Skandynawii (0.5 na 1000), Szwajcaryi (3 na 1000), Włoszech (1.3 na 1000) i w Stanach Zjednoczonych Ameryki (2 na 1000).

Idealną natomiast popiniera chorób społecznych, stwarzających obfite soki pożywne dla pasożyta żydowskiego, są wszelkie objawy tyranii w dowolnej postaci, despotyzmu militarnego, dynastycznego czy biurokratycznego, oraz wszelkiej anarchii w najogólniejszem znaczeniu. Pasożyt bowiem żydowski nie znosi środowiska czystego i przejrzystego: nie znosi spokojnego, rzeczowego, krytycznego roztrząsania i stosowania problemów organizacyjnych, społecznych i gospodarczych; jemu potrzeba środowiska mętnego dla skutecznego rozwijania swych metod sprzecznych z etyką i sprawiedliwością. Nic zaś nie popiera tak bardzo owego mącenia płynu społecznego, jak despotyzm i anarchia. Carat rosyjski pozornie prześladował i gnębił żydów. A jednak dobrze im tam było: właśnie nierozumny i brutalny despotyzm, tamujący wszelką myśl i krytykę wolniejszą, popierał bujny rozrost korupcyi i anarchii, a tego właśnie potrzeba żydom więcej, niż wolności. I rzeczywiście doszło tu przed wybuchem wojny do tego, że w Rosyi carskiej przypadało 35 żydów na 1000 mieszkańców.

Gdy po obaleniu caratu zdawało się, że odrodzona i od tyranii uwolniona Rosya narodowa tem jaśniej i silniej stanie w towarzystwie innych cywilizowanych narodów wolnych, najbardziej przerazili się tym objawem żydzi: oni to przez podchwycenie nierozumnych i wstecznych haseł bolszewickich zdołali osłabić i rozsadzić Rosyę i wydali ją na łup najwstrętniejszej anarchii, ażeby jak najskuteczniej wyzyskać dla siebie stworzone tym sposobem mętne środowisko społeczne. Niemcy i Austrya były wprawdzie państwami pozornie konstytucyjnemi. W Niemczech militaryzm pruski, a w Austryi najgłupszy i najnikczemniejszy despotyzm biurokratyczno-żydowski, paraliżowały nawet zarodki wolnej i zdrowej myśli i krytyki niezależnej. Prasa oddana zupełnie żydostwu: korupcya od sfer najwyższych do najniższych święciła orgie: czyż to nie błogosławione medyum brudne i cuchnące dla prawdziwej hypertrofii pasożyta żydowskiego?! To też doszło w Niemczech do 12, a w Austro-Węgrzech nawet do 45 żydów na 1000 mieszkańców.

A w Polsce? Tu brutalni i nikczemni zaborcy przez lat 120 wysilali się każdy na swój sposób, ażeby niszczyć i desoryentować nieszczęśliwe społeczeństwo, co im się w znacznej mierze udawało zwłaszcza w zaborze rosyjskim i austryackim. Że wytworzone tu stosunki stworzyły prawdziwe eldorado dla mikrobów żydowskich, to okazuje się jasno z faktu, że przed wybuchem wojny doszło na ziemiach polskich w przecięciu aż do liczby 116 żydów na 1000 mieszkańców! Zwycięstwo koalicyi nad reakcyjnemi mocarstwami centralnemi musiało doprowadzić do odrodzenia Polski całej, zjednoczonej, niezależnej, demokratycznej z organizacyą opartą na doświadczeniach cywilizowanego zachodu (nie Wiednia i Berlina!), na wolności i sprawiedliwości. I cóż się tu dziwić, że większość żydów (z wyjątkiem szczerych żydów-Polaków) stała przez cały czas wojny po stronie reakcyi austro-pruskiej, a po jej pogromie przeciwdziała wszelkimi sposobami uzdrowieniu Polski, wzniecając walki klasowe, pomagając zamachom ukraińskim, szerząc anarchię bolszewicką i t. p., ażeby nie utracić chorego dotąd podłoża dla swego pasożytowania!

Trzej nasi zaborcy runęli zmiażdżeni nadmiarem własnych zbrodni. Z czwartym dziś już otwartym wrogiem, t. j. żydami, sami się musimy uporać: nie przez hałaśliwy antysemityzm, **nie przez ustawy wyjątkowe, nie przez pogromy ani prześladowania**. Wystarczy radykalne uzdrowienie własnego organizmu przez rozumną **samopomoc** i wszechstronną, uczciwą i zgodną **pracę społeczną i gospodarczą**: na uzdrowionym organizmie polskim zniknie chorobliwa hypertrofia grzyba żydowskiego, który zredukuje się do rozmiarów normalnych i nieszkodliwych. Lepsze elementy społeczeństwa żydowskiego muszą się zasymilować na pożytecznych naszych współobywateli, inni się wyniosą, straciwszy grunt podatny dla dotychczasowej pracy destruktywnej.

Komunizm, przybrany dziś tylko w nową nazwę bolszewizmu, jest dawno już znaną chorobą społeczną. Francya przebyła tę chorobę po raz ostatni w r. 1871. Rosya przebywa ją od roku w sposób dość ciężki, ale prawdopodobnie nie beznadziejny. Niemcy są nią silnie zarażone. W Polsce żydzi zaszczepiają ją wszelkiemi siłami, ażeby nie dopuścić osłabionego organizmu narodowego do zupełnego ozdrowienia i zapewnić sobie jeszcze na długo dostateczną żywność z powstających stąd chorych i mętnych soków polskiego organizmu.

Czyż z tych rozważań nie jasno wynika, że tylko interes, a nie idea pędzi żydów do propagowania walk społecznych?!

Robotniku polski i chłopie polski!

Pojmuję i usprawiedliwiam waszą nieufność i wasze niedowierzanie wobec klas posiadających i inteligentnych, które częściowo zawiniły wasze zaniedbanie i upośledzenie. Ale wasz znany prosty rozum „chłopski“ powinienby wam już przecież raz wskazać właściwą drogę do naprawienia waszych krzywd i do lepszej przyszłości. Czyż nie widzicie i nie czujecie, co zresztą dawno już zrozumiano w Anglii i Francyi, że wrogiem jedynym i najniebezpieczniejszym wszystkich warstw, a więc i waszym, jest wsteczny kapitalistyczny internacyonał żydowski, który w sposób wprost niepojęty potrafi was prowadzić na pasku zmyślonego „postępu“?

Dostajecie napadów szału na wspomnienie narodowego demokraty, obszarnika lub „burżuia“ polskiego, dajecie się popychać do niekulturalnych i wcale nie „postępowych“, ani wolnościowych aktów terroru, rozbijania zgromadzeń, szkalowania ludzi poważnych i uczciwych, a nie chcecie zrozumieć, że działacie tym sposobem tylko na szkodę własną oraz na szkodę swych rodaków i współobywateli, bo nie sądźcie, że gdy odbierzecie gwałtem ziemię, majątki, fabryki i t. p. obszarnikom i innym „burżujom“, że **wy** z tego skorzystacie. Zabiorą to tylko przez wasze spracowane ręce wasi Troccy i inni „postępowcy“ tego samego gatunku, a ty biedny robotniku i chłopie polski będziesz potem wraz z biednym byłym obszarnikiem i burżujem krwawemi płakał łzami nad własną nieoględnością w stokroć gorszej niewoli tych nowych „plantatorów“! Otwórzcie oczy i przekonajcie się, że raczej można zawierzyć wskazaniom ludzi, którzy całem życiem i poświęceniem się dla ideału Polski wolnej i zjednoczonej udowodnili swe intencye czyste i szlachetne, niż fałszowanym hasłom krzykacza żydowskiego lub jego podstawionego obałamuconego lub przekupionego agenta.

Tylko w pełnem i otwartem porozumieniu i współdziałaniu ze wszystkimi żywiołami szczerze narodowymi leży szczęście i przyszłość naszej wspólnej ojczyzny, a nie we wstecznictwie internacyonalnem, podszywającem się bezprawnie pod sztandary „postępu“ i „socyalizmu“!

Lwów. RUDOLF ZUBER.

Na frontach polskich.

Zacięte walki nad Styrem.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dn. 7 czerwca.

Front galicyjsko-wołyński: **Wysunięte przed nasz front w Galicyi patrole napotykają niezorganizowane bandy ukraińskie, grabiące ludność polską i ruśińską. Na Wołyniu pod Rafałówką toczy się zacięta walka z atakującymi bez przerwy oddziałami bolszewickimi.**

Front poleski: **Bez zmiany.**

Front litewsko-białoruski: **Ożywiona działalność i utarczki patroli wywiadowczych.**

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Warszawa. P. A. T. Komunikat z 8 czerwca:

Front galicyjsko-wołyński: **We wschodniej Galicyi sytuacya bez zmiany. Na Wołyniu nad Styrem nieprzerwanie ożywiona działalność.**

Front poleski i front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

Klęska bolszewików na Litwie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat z 9 czerwca:

W Galicyi wschodniej spokój na całym froncie. Na Wołyniu bezowocne ataki bolszewików na nasze pozycye na zachód od Radziwiłłowa. Na północ od Rafałówki utarczki naszych patroli z **uzbrojonymi bandami chłopskimi.**

Front poleski: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: **Udatnym wypadem na wieś Ogirewicze oddziały wileńskiego pułku zadały bolszewikom bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych. Przytem zdobyto kulomioty i wzięto jeńców. Pozatem na całym froncie wzmocniona działalność wywiadowcza.**

W zast. szefa sztabu gen.: **Haller, pułk.**

Rumuni w Stanisławowie.

Wiedeń. Komunikat wojenny rumuński z dn. **8 b. m.: Front wschodni: Wzdłuż Dniestru** gwałtowne walki artyleryi. Front **zachodni:** Wspomagając Czechów wojska nasze, przy pomocy francuskich oddziałów kolonialnych rozwinęły żywszą działalność na **północ od Cisy.** Front **ukraiński: Wojska nasze wkroczyły dzisiaj do Stanisławowa; odtąd cała Galicya Wschodnia znajduje się w naszych i w polskich rękach.**

Czesi proszą o przemarsz przez Galicyę.

Biuro prasowe dowództwa „Wschód“ wydało obszerny komunikat, w którym po krótkiem stwierdzeniu wobec tego, iż dawna armia **ukraińska** rozpadła się, wojska polskie będą **obecnie stawiać** czoło nawale bolszewików rosyjskich, przechodzi do wypadków u południowych granic Rzeczypospolitej i powiada:

„Powagę sytuacyi wojskowej podnoszą **wiadomości o klęsce wojsk czeskich**, które rozbite pod **Miskolczem**, straciły przypuszczalnie węzeł kolejowy w Saturalia Ujhely oraz Iglo (na południe od Sącza) i muszą gwałtownie wycofywać się z północnych Węgier. O ile piechota czeska może **się** cofać górskiemi drogami w Słowaczyźnie, o tyle **tabory, pociągi kolejowe i artylerya mogą się jedynie cofnąć przez terytorya polskie.**

Wojska czeskie zgłaszają się już w granicznych komendach polskich, prosząc o pozwolenie wycofania się przez polskie terytoryum, co ma być zezwolone przy równoczesnem rozbrojeniu oddziałów czeskich.

Rozbicie zbolszewiczałych wojsk Ukrainy zachodniej nieprzypadkowym zbiegiem okoliczności łączy się więc z **natychmiastowem podjęciem akcyi militarnej przez bolszewików węgierskich, ażeby w tym skombinowanym ataku** zdobyć klin wschodnio-galicyjski **i podać sobie ręce do wspólnej akcyi przeciw Polsce,** zaprzyjaźnionej z zwycięskimi narodami zachodu.

Młoda armia polska ma na **tym** terenie walki rozstrzygnąć już nie **zagadnienie swojej polityki wewnętrznej, ale** zmierzyć **się z armią sowietów rosyjsko-węgierskich** i sprostać trudnemu zadaniu **obrony cywilizacyi od** destrukcyjnej siły bolszewizmu.

Ultimatum koalicyi do Węgier.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram z Paryża do Budapesztu:

Do rządu węgierskiego w Budapeszcie: Rządy sojusznicze i sprzymierzone **zamierzają powołać przedstawicieli rządu węgierskiego do Paryża** na konferencyę pokojową i tam zbadać poglądy w sprawie **sprawiedliwych granic Węgier.** Właśnie w tej chwili Węgrzy rozpoczynają gwałtowne, nieusprawiedliwione ataki na Czecho-Słowaków i napadają Słowaczyznę. Tymczasem mocarstwa sojusznicze i sprzymierzone okazały już swą wolę położenia kresu **wszelkim niepotrzebnym krokom** wojennym, zatrzymując dwa razy armie **rumuńskie** i nie pozwalając im maszerować dalej na Budapeszt, jak również zatrzymują armie **serbsko-francuskie** na południowej granicy Węgier. W tych warunkach wzywa się formalnie **rząd węgierski** do położenia kresu atakom na **Czecho-Słowaków.** W przeciwnym razie rządy sprzymierzone i sojusznicze są absolutnie zdecydowane uciec się natychmiast do ostatecznych środków, celem zmuszenia Węgier do zaprzestania kroków wojennych i do zastosowania się do niezachwianej woli rządów sprzymierzonych. **Odpowiedź na ten telegram nadejść ma w przeciągu 48 godzin.**

Podpisano: **Clemenceau,** przewodniczący konferencyi pokojowej.

Odpowiedź Beli Kuhna.

Wiedeń. P. A. T. **Bela Kuhn** przesłał wskutek telegramu iskrowego Clemenceau na ręce wiedeńskiego posła węgierskiego następujące pismo: Upraszam **Pana wręczyć szefowi misyi francuskiej następującą notę: Rząd republiki węgierskiej przyjmuje z radością do wiadomości** zamiar koalicyi zaproszenia republiki węgierskiej na konferencyę paryską. Węgierska republika rad pragnie żyć z wszystkimi narodami w przyjaźni i pokoju, ponieważ nie wyznaje zasady integralności terytoryalnej. Nie miała ona zamiaru atakowania republiki **czesko-słowackiej** i jej nie atakuje. Ona zawsze uznaje linię demarkacyjną, ustanowioną konwencyą militarną z 13 listopada 1918. Republika **konstatuje** z ubolewaniem, że wojska republiki **czesko-słowackiej,** królestwa **Rumunii i Jugosławii naruszając prestige państw koalicyi i łamiąc równocześnie konwencyę wojskową, zawartą 13 listopada 1918, wpadły do obszarów węgierskiej republiki** rad i zagrażały jej istnieniu, tak, że zmuszeni ostatecznością, chwyciliśmy za broń. Przyjmujemy z radością do wiadomości, że państwa koalicyi nakazały republice czesko-słowackiej, Rumunii i Jugosławii zaprzestać ataku. Zniewoleni jesteśmy stwierdzić, że wymienione państwa nie wypełniły rozkazu koalicyi. Ich ofenzywa złamała się jedynie wskutek naszego kontrataku, a ich wojska znajdują się jeszcze ciągle w obrębie linii demarkacyjnej ustanowionej konwencyą z 13 listopada 1918. **Rząd węgierskiej republiki rad wyraża ponownie swą gotowość zaprzestania kroków wojennych** w celu uniknięcia niepotrzebnego przelewu krwi, o ile państwa koalicyi zdołają przeprowadzić posłuch rozkazom swoim u republiki czesko-słowackiej, Rumunii i Jugosławii. W celu zaprzestania operacyi wojennych, przeprowadzenia postanowień konwencyi wojskowej z 13 listopada, jako też w celu uregulowania spraw stojących z tem w związku i prowizorycznego uregulowania kwestyi gospodarczych, uważalibyśmy za potrzebne, aby ze strony państw interesowanych byli wysłani delegaci i ażeby **komisya** złożona z tych delegatów pod przewodnictwem zastępcy państw koalicyi zebrała się w Wiedniu.

Węgrzy obsadzili Preszów.

Wiedeń. P. A. T. Węgierski komunikat wojskowy z dn. 8 b. m. ogłasza: **Czerwona armia postępuje** zwycięsko **naprzód** i zdobyła dziś **miasto Preszów** (Eperies).

CZESI O UTRACIE KOSZYC.

Praga. Czeskie biuro prasowe donosi pod datą 7 b. m.: Wczoraj wznowili Madziarzy atak na całym froncie. Walka była szczególnie zacięta na zachód od rzeki **Sajo**, gdzie oddziały nasze krok za **krokiem** stawiały opór nieprzyjacielowi aż do peryferyi miasta **Koszyc. Ażeby miastu zaoszczędzić** walk ulicznych, a naszym odddziałom **zapewnić** pozycyę taktycznie korzystniejszą, **zarządziła** nasza komenda na linii kilku **kilometrów odwrót**, który przeprowadzono **pomyślnie**. Przepisami **ewakuacyjnymi objęto także ludność cywilną. Przeważną część** zapasów, znajdujących się **w mieście, zdołano przed atakiem zabezpieczyć. Gwałtowne walki odbywają się między rzekami Waag a Rimą, a także na zachód od Ersek-Ujvar** (Nowe Zam-

ki. koło Nowa Bańya i w okolicy Stawnicy.

Polski front południowy.

Widmo bolszewizmu, którego fala na wschodzie rozbija się o opancerzoną pierś naszych bohaterskich wojsk, zaczyna zazierać nam w oczy już i od południa. Wieści, jakie nadchodzą z Węgier, brzmią coraz bardziej niepokojąco. Czesi pobici pod Miskolczem, cofają się przed węgierską armią bolszewicką, która — wedle ostatnich komunikatów — zajęła już **Koszyce**, niezmiernie ważny punkt węzłowy głównej linii kolejowej na Słowaczyźnie. Tym sposobem zbliżyli się Węgrzy na odległość około 70 km. do granicy galicyjskiej pod **Orłowem** i tyleż do kresów polskiego **Spisza**. Posunięcie się ich dalej ku wschodowi, wzdłuż kolei koszycko-bogumińskiej, zagroziłoby odcięciem oddziałom czeskim na **Spiszu**, którym pozostaje jedna jedyna linia odwrotu na **Poprad-Felkę**. Gdyby ta stacya kolejowa została zajęta przez Węgrów, zanimby się wojska czeskie wycofały ze Spiszu, groziłaby tym ostatnim nieuchronna katastrofa.

Bieg wypadków na Węgrzech, w bezpośrednim niemal sąsiedztwie naszego kraju, winniśmy śledzić z baczną uwagą ale i z zimną rozwagą. Dopóki jeszcze wojska czeskie stoją na Spiszu i Orawie, byłby to krok niepolityczny wkraczać w okupowany przez nich obszar wobec świeżego nawiązania nici w Pradze. Gdyby jednak Czesi z tych ziem zaczęli się wycofywać, nie byłoby dla nas innego wyjścia, jak natychmiast obsadzić **Spisz**, ewentualnie i **Orawę**, celem ochrony tych ziem, do których mamy niezaprzeczone prawa, przed wtargnięciem bolszewików. Byłby to jedynie akt obrony własnej, bynajmniej nie wymierzony przeciw Czechom, ale wywołany koniecznością zabezpieczenia własnych granic przed grożącem niebezpieczeństwem inwazyi bolszewickiej. Nie wątpimy też, że czujne władze nasze poczynią zawczasu odpowiednie zarządzenia i przygotowania, które nas uchronią przed zaskoczeniem szybko rozwijającymi się wypadkami i dozwolą wyzyskać jedyną sposobność, jaka się już może więcej nie nadarzy.

Chodzi jednak o to, aby w razie ewentualnego wkroczenia na Węgry, nie ograniczyć się do obszaru zakreślonego dawną linią demarkacyjną, ale zająć obszar, który nam wyznaczają nietylko nasze prawa etnograficzne i historyczne, ale i względy ekonomiczne, oraz wymogi strategiczne*).

Przyszłość N. Z. R.

Warszawa, 9 czerwca.

Klub sejmowy N. Z. R., który liczył dotychczas tylko 16 członków, wzmógł się znacznie na siłach przez przystąpienie takiej samej liczby posłów wielkopolskich w charakterze członków, oraz jednego hospitanta, ks. Adamskiego. W tych warunkach linia polityczna Klubu zastosować się musi do nowej sytuacyi i ewentualnie uledz pewnym odchyleniom, w zależności od poglądów Wielkopolan na te, lub owe zagadnienia.

Niektórzy z dotychczasowych członków Klubu wyrażali nawet wątpliwości czy dojdzie do całkowitego zlania się dwu ugrupowań: N. Z. R. Kongresówki i N. S. R. — Wielkopolski. W celu wyjaśnienia tych wątpliwości zwrócił się reprezentant „Kuryera Polskiego" do posła **Stanisława Nowickiego**, kandydata na szóstego wicemarszałka, z prośbą o udzielenie informacyi. Informacye te brzmiały:

— Przypuszczenie, że posłowie N. S. R. zechcą luźnie tylko związać się z Kołem sejmowem robotniczo-narodowem — mówił poseł Nowicki — jest bezpodstawne. Przeciwnie, przyjechaliśmy tu z gotowym planem złączenia się całkowicie z tem Kołem. Każdy kandydat, którego umieściliśmy na liście wyborczej, musiał złożyć pisemne oświadczenie, że obowiązuje się wstąpić do Koła, gdzie chcemy prowadzić wspólną i jednolitą politykę.

— Podobno jednak — brzmiało dalsze pytanie — między N. Z. R. a Narod. Str. Robotniczem istnieją różnice w poglądach na kwestyę agrarną?

— Kwestya ta — odparł pos. Nowicki — musi być, naturalnie, raz jeszcze w Klubie naszym przedyskutowana. Wszyscy jesteśmy za jak najdalej idącą reformą rolną, ale sprzeciwiać się będziemy wszelkim usiłowaniom narzucenia narodowi dyktatury chłopskiej, która również jak dyktatura proletaryatu — pomimo pozorów, byłaby antispołeczną i antidemokratyczną. Poza tem uważamy, że w różnych dzielnicach kraju rozmaicie rozwijała się sprawa rolna. W Wielkopolsce np. niema takiego głodu ziemi, jaki się daje odczuwać z wielką intensywnością w Galicyi. I jeżeli rozumiemy, że b. zaborowi austryackiemu należy przyjść z bardzo wydatną pomocą, to z drugiej strony nie chcemy przykładać ręki do tego, by Galicya zbogacała się kosztem innych dzielnic. Stać by się zaś to musiało przy bezwzględnem stosowaniu postulatów większości komisyi rolnej. My, jako przedstawiciele robotników, musimy zwalczać wszelkie projekty, których rezultatem byłby upadek przemysłu rolnego. A ten właśnie rezultat osiągniętoby drogą wyznaczenia zbyt niskiego władania ziemią. 60—300 morgów, proponowane przez większość komisyi, uważamy za nie do przyjęcia. Nie wiem, czy w pewnych wypadkach wystarczyłoby 1000 morgów polskich. Poza tem idzie sprawa wyżywienia miast. Wojna wykazała nam dowodnie, iż liczyć u przeciętnego chłopa na pobudki idealne nie można, jeżeli zaś po urzeczywistnieniu postulatów większości sejmowych, włościanie kierować się będą jedynie względami na swe zyski, to w miastach panować będą chronicznie paskarze. Wreszcie nasuwa się cały szereg innych refleksyi, które również Klub nasz będzie musiał raz jeszcze wziąć pod rozwagę.

*) Bliższe uzasadnienie granic, jakich mamy prawo domagać się na naszych kresach południowych, znaleźć może każdy w broszurze wydanej świeżo przez Komitet Narodowy obrony kresów południowych p. t. „Spisz, Orawa i okręg czadecki", z mapą, na której nakreślona jest żądana granica.

O polskość adwokatury małopolskiej.

Dnia 8 czerwca b. r. odbył się w Krakowie w lokalu Izby adwokackiej zjazd kandydatów adwokatury z Małopolski ze znacznym udziałem delegatów z prowincyi. Tematem obrad były dwa elaboraty statutu — jeden przedłożony przez Dra Adlera i proponujący nazwę „Związek zrzeszeń kandydatów adwokackich w Małopolsce" — drugi przedłożony przez Dra Sarapatę i proponujący nazwę „Związek **polskich kandydatów adwokackich z Małopolski**".

Zebranie rozpadło się na dwie grupy — jedną utworzyli kandydaci adwokaccy wyznania mojżeszowego, którzy solidarnie i namiętnie zwalczali przymiotnik „polskich" i dowodzili, że w związku tem winno się znaleść miejsce dla wszystkich narodów zamieszkujących ziemie państwa polskiego, a więc dla Rusinów, Niemców i żydów i zadania związku chcieli zupełnie oderwać od podłoża polskiego.

Na takie ujęcie rzeczy jakoteż na formę jego wypowiedzenia kandydaci adwokatury Polacy zgodzić się nie mogli i przez usta Dra Marekowskiego zgłosili wniosek, aby każdy, kto pragnie być przyjęty do związku, podpisał następującą deklaracyę:

Zgadzając się jako Polak na cele wskazane § 2. statutu Związku polskich kandydatów adwokatury w Małopolsce i znając dokładnie postanowienia tego statutu, proszę o przyjęcie na członka zwyczajnego Związku i oświadczam, że w tym celu poddaję się przepisom statutu bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Nad deklaracyą tą wywiązała się dalsza dyskusya, w której Polacy z naciskiem podkreślili, że żądają jedynie przyznania się do narodowości polskiej bez względu na przynależność wyznaniową i polityczną. I te jednak nie zdołało złamać nieprzejednanego stanowiska kandydatów adwokackich żydów, którzy ze swej strony przedłożyli deklaracyę odmienną, omijającą istotę rzeczy, t. j. kwestyę przynależności do narodu polskiego, a poprzestającą na zapewnieniu lojalności państwowej. W tajnem głosowaniu deklaracya zgłoszona przez Dra Marekowskiego padła znaczną przewagą głosów.

Wobec tego wszyscy obecni kandydaci adwokaccy Polacy (z wyjątkiem jednego) gremialnie zgromadzenie opuścili i postanowili utworzyć własny związek, na razie dla ziem Małopolski, dla ochrony interesów kandydatów adwokackich ze stanowiska nietylko zawodowego, ale obywatelskiego i narodowego, którego dążeniem ma być skupienie kandydatów adwokackich Polaków bez względu na ich przynależność wyznaniową, polityczną lub dzielnicową.

Celem zrealizowania tego postanowienia dnia 9. b. m. zebrali się wszyscy kandydaci adwokaccy Polacy, udział w zjeździe biorący i założyli „Związek polskich kandydatów adwokackich z Małopolski" z siedzibą w Krakowie.

W skład zarządu weszli: Dr J. Sarapata (Kraków); wiceprezesi: Dr St. Wyrzykowski (Rzeszów) i Dr Wł. Marekowski (Kraków); sekretarz: Dr Adam Zagórowski (Kraków); skarbnik: Dr Zdz. Kwieciński (Kraków). Członkami Wydziału zostali: Dr J. Umiński (Rzeszów); Dr Sz. Woźniak (N. Sącz); Dr Michał Jączek (Stryj); Dr J. Wyrwicz (Przemyśl); Dr T. Piasecki (Jasło); Dr Karol Kruszyński (Wadowice); Dr St. Koneczny; Dr Z. Abdermann; Dr Edm. Jakubiczka; Dr Fr. Bahr (z Krakowa).

Na cele Związku zgromadzeni złożyli kwotę 1000 koron. — Tymczasowy adres Związku: Dr Sarapata, Kraków, ul. Szewska L. 20. I-sze piętro.

KRONIKA.

Z miasta.

UCZCZENIE GEN. HALLERA. W niedzielę w Kasynie wojskowem o godz. 9 wieczór odbył się raut ku uczczeniu gen. Hallera. Przybyło przeszło 1000 osób z najwybitniejszych sfer obywatelstwa krakowskiego. W gronie uczestników, obok wielkiej ilości pań, znalazła się generalicya tutejsza, kom. pow. Biesiadecki, kilkuset oficerów, przedstawicieli nauki, literatury i sztuki, wyżsi urzędnicy delegatury.

Przybywającego w otoczeniu swego sztabu oraz krakowskiej generalicyi gen. Hallera powitała przemówieniem w kuloarach Kasyna przewodnicząca komitetu p. Marya Błotnicka, poczem 12-letnia dziewczynka w bieli, córka pułkownika Krautwalda, wygłosiła wierszowane powitanie i wręczyła generałowi wiązankę kwiatów. Gen Haller podziękował w serdecznych słowach, po których całe zebranie wzniosło trzykrotnie gromki okrzyk „niech żyje!" Przy dźwiękach orkiestry wszedł następnie gen. Haller na salę, a zgromadzona tam publiczność uczciła go powstaniem z miejsc. Po wysłuchaniu produkcyi muzykalno-wokalnych zasiadła następnie przy zastawionych stołach część uczestników na ożywioną pogawędkę. Przy jednym ze stołów zasiadł generał Haller w otoczeniu polskich i francuskich generałów, pp. Mourneau, Charriau, podp. Iwanowskiego, puł. Jagniątkowskiego (znanego literata polskiego), pułkowników Bonie i Allegrini, a panie komitetowe z prezesową p. Błotnicką czyniły koło nich honory domu, jako gospodynie. W kuloarach falował gwarny tłum pań i panów. Raut zakończył się dobrze po północy, pozostawiając uczestnikom najmilsze wrażenia.

REWIZYE I ARESZTOWANIA. W dniu wczorajszym wojsko łącznie ze Strażą obywatelską przedsięwzięło na wielką skalę poszukiwania ukrytej broni i rzeczy zrabowanych podczas piątkowych i sobotnich rozruchów ulicznych. Rewizye odbyły się na Kazimierzu, Stradomiu, Wolnicy, Podgórzu i Grzegórzkach. Znaleziono na ogół dość znaczną ilość zrabowanych rzeczy, broni, a nadto aresztowano wielu dezerterów żydów. Rewizye stwierdziły, że rozruchy nie były tylko wynikiem zdziczenia gawiedzi ulicznej; ręka bolszewicka była tutaj także czynną, a pewne ciemne indywidua łączyły z ekscesami ulicznymi dalej sięgające plany. Między innymi przy ul. Grzegórzeckiej l. 6 w mieszkaniu niejakiego Adolfa Goldberga znaleziono odezwy bolszewickie. Świadkowie stwierdzili, że strzelał on z okna do wojska. Znaleziono tam karabin Manlichera, naboje rewolwerowe i karabinowe, paszport ruski i niemiecki ze stampilami świadczącemi, że w ostatnich czasach kilka razy wyjeżdżał. Sąsiedzi opowiadali, iż Goldberg wyraził się, że „jak się uda, to będzie jeszcze ministrem". Znaleziono też i skonfiskowano notatki i podejrzane korespondencye. Goldberg przed rewizyą zdołał uciec.

W ogrodzie domu pod l. 10, przy ul. Grzegórzeckiej znaleziono bardzo wielką ilość zrabowanych materyi, jedwabiu, bagnety i naboje. Na Grzegórzkach u niejakiego Franciszka Chmielowskiego, Rusina, rewizya odkryła skrzynię z tytoniem, dwa rewolwery, 3 paczki patronów rewolwerowych, kilka bagnetów rosyjskich i naboje karabinowe. W realności pod l. 31 na Grzegórzkach wkraczające wojsko bandyci przyjęli strzałami.

Z notatek tych, zresztą niewyczerpujących, o rewizyach na Grzegórzkach przekonać się można, że w tej dzielnicy, podobnie jak w Podgórzu, na Zakrzówku i w Dębnikach są istne gniazda bandyckie. Rzeczą władz naszych jest wyniszczenie tych ognisk zbrodniarzy i najsurowsze ukaranie winnych. Wogóle od pewnego czasu Kraków stał się środowiskiem mętów społecznych, z których znaczną część tworzą elementy napływowe. Ścisła kontrola przyjezdnych i najbezwzględniejsze kary na opryszków będą najlepszym środkiem zapobiegawczym na wszelkie ekscesy, przynoszące niesławę naszemu miastu.

ZARZĄDZENIA ZAPOBIEGAWCZE. W niedzielę przed południem odbyła się konferencya prezydyum miasta, przedstawicieli D. O. G., dowództwa placu, dowództwa armii Hallera, dyrekcyi policyi i Straży obywatelskiej. Na konferencyi wybrano komitet, złożony z przedstawiciela dowództwa placu, dyr. policyi i Straży obyw. dla jednolitego postępowania wojska, policyi i Str. obyw., celem tłumienia zamieszek ulicznych. Na skutek tego porozumienia już onegdajszej i wczorajszej nocy, oraz dnia wczorajszego krążyły po ulicach miasta silne patrole wojskowe, policyjne i Straży obyw., przeprowadzając kontrolę dokumentów. Aresztowano osoby, które nie mogły się wylegitymować.

ZE ŚWIĄT. Jedynie tylko niedziela, pierwszy dzień Zielonych Świąt był pogodny i słoneczny; wczoraj rano padał deszcz, wypogodziło się dopiero pod wieczór. W kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa. Bramy domów, jak zwykle w te święta, osdobione były zielenią. Przy stolikach zbierano datki na rzecz Tow. ochrony dzieci i młodzieży. Ukazały się na ulicach liczne wycieczki, które przybyły na Zielone Święta do naszego miasta. Liczną była wycieczka włościańska z Rabki; przybyły nadto wycieczki szkolne i włościańskie z Wadowic i kilku miejscowości Królestwa. Tysiące osób wybrało się za miasto, na Wolę Justowską, na Kopiec Kościuszki, rzesze publiczności przechadzały się po Alei 3 maja na Błoniach. Znaleźli się też amatorowie wycieczki statkami na Bielany; udało się też na Bielany wiele osób pieszo lub wozami, umajonymi zielenią.

O ODDAWANIE BRONI. Dowództwo placu ogłoszeniami, oplakatowanymi dnia 8 b. m. na murach miasta, wezwało ludność cywilną, posiadającą broń, do złożenia jej w budynku dowództwa przy pl. św. Magdaleny do godz. 8 wieczór tegoż dnia, zagrażając surowemi karami. Dowództwo zabrania nadto gromadzenia się w liczniejszych grupach i zapowiada ostre wystąpienia wojska i policyi przeciw wałęsającym się niedorostkom i gawiedzi ulicznej.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś na liczne żądania z prowincyi arcydzieło Offenbacha „Piękna Helena" z świetną przedstawicielką tytułowej partyi, p. J. Brzozowską; jutro, z powodu przygotowań do czwartkowej premiery, prześlicznej opery komicznej Lecoq'a, teatr wyjątkowo zamknięty. We czwartek 12 b. m. wchodzi na repertuar klasyczne dzieło lekkiej muzyki francuskiej Lecoq'a „Mmselle Angot" („Córka pani Angot"). Ostatnie próby, pod reżyseryą A. Lelewicza i batutą kapelmistrza M. T. Budnickiego, dobiegają końca; art.-malarz p. Wierciak skomponował śliczne dekoracye do sztuki, teatralne pracownie krawieckie pp. Rzeszóta i Wężykównej kończą stylowe kostyumy z czasów dyrektoryatu we Francyi — słowem, dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby nowo wprowadzonej na repertuar operetce zapewnić jak najgodniejsza wystawę.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godz. 10 i pół przed południem wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Mikołajską l. 4, gdzie 21-letnia służąca napiła się kwasu karbolowego w zamiarze samobójczym. Po udzieleniu odpowiedniej pomocy przewiozło Pogotowie desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

WIANKI DO GDAŃSKA. W pismach warszawskich czytamy: Liga żeglugi polskiej łącznie z Polskim Czerw. Krzyżem dnia 23 czerwca w wigilię św. Jana uroczyście obchodzić zamierzają sięgające najdawniejszych tradycyi święto wianków, tym razem jako „Wianków do Gdańska", po tylu latach niewoli i kordonów, przecinających w dwu miejscach naszą macierzystą Wisłę. Wszystkie Towarzystwa sportowe biorą udział w „Wiankach do Gdańska". Korowody łodzi, żywe obrazy na tratwach, obrazy alegoryczne, tysiące ogni i rakiet, płonące beczki smolne, wieńce i t. d. upiększyć mają Wisłę w święto Kupały. Dochód z „Wianków do Gdańska" przeznaczony będzie na rzecz żołnierza polskiego.

KWESTA OGÓLNOKRAJOWA. W „Kur. warszawskim" czytamy: Rada główna opiekuńcza, za przykładem lat ubiegłych, przystępuje do organizacyi wielkiej kwesty ogólnokrajowej pod hasłem „Ratujmy dzieci". Kwesta objąć ma wszystkie dzielnice zjednoczonej Rzeczypospolitej polskiej. Kwesta ma się odbyć we wrześniu, a protektorat nad nią objąć mają p. Helena Paderewska i marszałek Trąmpczyński.

OKRUCIEŃSTWA HAJDAMACKIE. Dzienniki lwowskie donoszą: W Firlejówce (pow. Rohatyn) zamordowali Ukraińcy tamtejszego proboszcza ks. Małaczyńskiego, otaczanego przez ludność polską i ruską czcią i szacunkiem. W okrutny sposób zamordowano właściciela Lipicy Dolnej (pow. Rohatyn) hr. Artura Russockiego. Dzicz ruska, splądrowawszy zupełnie dwór i spichrze w Lipicy Dolnej, wywlekła hr. Russockiego z mieszkania i zdarłszy zeń odzienie, znęcała się się nad nim, każąc mu biedz drogą, na której rozciągnięto druty kolczaste. Hr. Russocki potykał się co chwila i padał, rozdzierając sobie ciało. Męczonego w tak bestyalski sposób dobito kolbami.

Los podobny gotowano wszystkim obywatelom i ziemianom polskim, tak, że szukali schronienia w lasach i pustkowiach. Ludwik hr. Rey podczas plądrowania jego pałacu w Psarach przez parę dni błąkał się w szuwarach, nad stawem rzeczki Świrza. Jeden z okolicznych obywateli tamtejszych uratował swe życie w ten sposób, że przez pół dnia siedział po szyję w wodzie w tymże stawie.

NOWY DZIENNIK RUSKI. Rusini noszą się z zamiarem założenia we Lwowie nowego dziennika ruskiego. W tym celu czyni zabiegi p. Stefan Czarneckyj, b. redaktor „Ukraińskiego Słowa". Przypominamy, że p. Czarneckyj redagował znany polakożerczy organ „Opłatki", który w ciągu listopada pławił jadem na polskość Lwowa i na wojsko polskie.

KONSEKRACYA KOŚCIOŁA. „Kur. warsz." donosi: W par. Postoliskach, w dekanacie radzymińskim, odbyła się uroczystość konsekracyi nowo zbudowanego kościoła parafialnego. Na uroczystość przybył w otoczeniu banderyi włościan ks. arcybiskup metropolita warszawski Dr Aleksander Kakowski. Konsekracyi kościoła dopełnił ks. Dr Stanisław Gall, biskup wojsk polskich, poczem celebrował wielką sumę pontyfikalną przy licznej asyście duchowieństwa. Nowy kościół parafialny w Postoliskach, zbudowany na miejsce starej, sięgającej XVI stulecia świątyni, która okazała się za szczupłą, wywiera wewnętrzną i zewnętrzną strukturą nader dodatnie wrażenie. Projekt wykonał w stylu romańsko-gotyckim. Projekt wykonał Kuder, twórca kościoła przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie.

UNIWERSYTET ŻOŁNIERSKI W BRZESKU. Z Brzeska piszą nam: Niedawno przybył do naszego miasta na 6-tygodniowy pobyt na czas ćwiczeń batalion żołnierzy pod wodzą pułkownika Dąbrowskiego, wnuka naszego wielkiego Henryka Dąbrowskiego. Ponieważ większość żołnierzy, Królewiaków, nie umie czytać, ani pisać, przeto zwrócił się troskliwy pułkownik do tutejszej Organizacyi Obrony Narodowej i Towarzystwa Szkoły Ludowej z prośbą o zajęcie się analfabetami. Odbyło się tedy kilka posiedzeń, na których zorganizowano uniwersytet żołnierski. Nauczycielstwo miejscowe podjęło się chętnie prowadzenia kursu w czterech oddziałach codziennie wieczorem. Po nauce pisania i czytania łączą się po dwa oddziały na teoretyczne wykłady elementarnych rzeczy z zakresu etyki, historyi i geografii polskiej, nauki społecznej i rachunków, których to rzeczy uczą profesorowie tutejszego gimnazyum i sędzia Dr Górnisiewicz. Na pochwałę żołnierzy zauważyć trzeba, że się bardzo pilnie przykładają do nauki, a zachowują się nader przykładnie.

Z JĘDRZEJOWA piszą nam: Dzięki staraniem i wytrwałej pracy ks. prob. Marchewki mamy tutaj ochronki, aby dzieci się nie tułały po ulicach i mamy w pięknym budynku Dom ludowy. W sali Domu lud. często urządzane są przedstawienia, dochód zaś z nich przeznaczony jest zawsze na cel dobry. Tutejsza „Pobudka" wprawdzie krytykuje te przedstawienia, nie bacząc, iż wykonawcami są przecież amatorzy z ludu, lecz ogół szczerze jest wdzięczny zasłużonemu ks. proboszczowi i wszystkim, którzy dla dobra dzieci i młodzieży w ochronkach i Domu lud. pracują.

ZE ŚWIATNIK piszą nam: Ze środy na czwartek między godziną 12—1 po północy napadli bandyci w Świątnikach Górnych na tutejszego kupca i poważanego obywatela p. Piotra Kotarby i w śnie, uderzywszy go bokserem w głowę, zadali mu poważne rany, wołając, by dał pieniądze. Kiedy tłómaczył im, iż nie ma pieniędzy, przeszukali stolik, a następnie unieśli oknem wielki kufer, niedaleko domu otworzyli, a zabrawszy gotówkę, próżny zostawili. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron.

GŁÓD NA WOŁYNIU. Dzienniki donoszą z Wołynia o rozpaczliwych stosunkach tamtejszych. Wojna kilkakrotnie przeszła przez tę ziemię. Pola nieuprawione, zapasów żadnych. Ludność żywi się pokrzywami, bez soli, puchnie z głodu, wymiera setkami. Są chaty, w których z głodu zginęło 7 osób. Podobnie ma się rzecz w pow. prużańskim (gub. grodzieńskiej). Z Warszawy nadchodzi żywność, ale to nie wystarcza.

ANGLIK O ŻOŁNIERZU POLSKIM. Korespondent specyalny „Daily Telegrapha", towarzyszący armii polskiej na wschodzie, tak pisze o żołnierzu polskim: Ludzie byli tak zmęczeni, że padali na ziemię przy lada sposobności, gdyśmy pytali ich, naprzykład, o drogę, gdy działa ugrzęzły lub wóz uległ złamaniu. Spali, gdzie padli: w wodzie i błocie, nie mniej jednak znać było w nich chęć maszerowania wciąż naprzód i naprzód. Podziwiałem tych chłopców dzielnych, nieskarżących się nigdy i ruszających, po krótkim odpoczynku, znów naprzód, w polowaniu na nieprzyjaciela, jak prawdziwi sportsmeni. Była to podziwu godna mała armia patryotów, rozumiejących, że oswabadzają biednych mieszkańców tego kraju z pod opresyi bolszewickiej. A przecież są to chłopcy tak młodzi! Nie sądzę, aby w całym tym oddziale znajdował się choć jeden szeregowiec pełnoletni.

Przy najmniejszej oznace, że nieprzyjaciel się zbliża, znać było w nich niecierpliwość i pragnienie zetknięcia się z nim jak najprędzej. Zapominali wówczas o nogach zmęczonych, a oczy ich błyszczały. Słowem, duch wśród tych żołnierzy panuje doskonały, choć walczyli już ciężko w Lidzie, Wilnie i Podbrodziu i że wielu z nich odbyło już kampanię ukraińską. Jedną z cech najbardziej charakterystycznych jest ich karność całkiem dobrowolna. W moich oczach jeden z tych szeregowców sam zameldował się u swego oficera, że uciekł z pola bitwy i gotów jest ponieść za to karę śmierci. Jak się zdaje, wogóle ci żołnierze polscy instynktownie usiłują być karni w przeciwieństwie do anarchii, szerzącej się wśród wojska bolszewickiego.

Z KOLONII POLSKIEJ W WIEDNIU. Na kolonii polskiej bardzo dotkliwie odbiły się zmiany w stosunkach austryackich, spowodowane wojną. Okazała się potrzeba skupienia wszystkich sił, aby się uchronić przed grożącemi wielorakiemi szkodami. Najbardziej odczuwano brak zewnętrznej reprezentacyi, któraby była powołaną do czuwania nad potrzebami i interesami kolonii. Wiec ogólny kolonii polskiej uznał potrzebę powołania Rady naczelnej, w skład której weszli reprezentanci kolonii, oraz Stow.: „Przytuliska", „Ojczyzny", „Oświaty", „Polsk. Spółki spożywczej" i „Siły". W ten sposób zorganizowana Rada naczelna wybrała prezesem Dra H. Köllera, wiceprez. Dra H. Maryańskiego, sekretarzem p. St. Lewandowskiego. Reprezentacya kolonii polskiej urzęduje w Wiedniu obecnie przy ul. Riemergasse 11.

POLACY W CHINACH. Na liście jeńców, wziętych do niewoli rosyjskiej z wojska austryackiego i osadzonych w obozie dla jeńców w Cycykarze, a następnie zbiegłych do chińskiej Mandżuryi i tam internowanych, znajdują się następujące polskie nazwiska: Stanisław Zając, Stanisław Grzybowski, Antoni Szymkowski, Wojciech Kozłowski i Bronisław Krupa.

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZGROMADZENIE członków Stow. Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego odbędzie się d. 16 b. m. o godz. 6 i pół w mieszkaniu p. Chołoniewskiej (Dunajewskiego 1). W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie o godz. 7, bez względu na ilość obecnych. Wydział Stow. Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego wzywa wszystkie swe byłe stypendystki, które dotąd nie uiściły swego długu, do spłaty tegoż na ręce p. Chołoniewskiej (Kraków, Dunajewskiego 1) pod grozą następstw prawnych.

WYCIECZKA DO ŻUPY SOLNEJ W WIELICZCE członków krak. Ogniska naucz. i ich rodzin wyjeżdża 11 b. m. przy udziale 300 osób. Punkt zborny o godz. 1.15 w południe przed poczekalnią II klasy.

SEMINARYUM DUCHOWNE W SANDOMIERZU. Egzaminy kandydatów do stanu duchownego odbędą się w Sandomierzu dnia 17 i 18 b. m. Kandydaci z maturą gimnazyalną będą przyjmowani na studya filozoficzno-teologiczne. Kandydaci zaś bez matury na jeden z kursów przygotowawczych. Do świadectwa szkolnego należy dołączyć metrykę urodzenia, oraz świadectwo ks. prefekta (katechety) i proboszcza miejscowego.

LITEWSKIE BIURO INFORMACYJNE. Dnia 26 z. m. zostało otwarte w Warszawie Litewskie Biuro informacyjne. Biuro będzie miało za zadanie informować szerszy ogół polski o biegu wypadków w Litwie i o pracach, podejmowanych przez społeczeństwo litewskie dla wywalczenia niepodległości Litwy. Informacye te, czerpane ze źródeł wiarygodnych i dające pełny obraz faktycznego stanu rzeczy na Litwie, są niezbędne dla oryentowania się w stosunkach tamtejszych, gdyż mogą ułatwić w znacznym stopniu tak pożądane dziś porozumienie polsko-litewskie. Adres biura: Nowogrodzka l. 23 m. 3.

WPISY do państw. szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, kształcącej na samodzielnych przemysłowców, na rok szk. 1919/20 odbędą się 1 września, wskazane jednak zgłoszenia wcześniejsze. Nauka (bezpłatna) trwa przeciętnie 4 lata, na przemyśle domowym 1 rok. Wymagany wiek: ukończony przynajmniej 13, względnie 14 rok życia, dostateczny rozwój fizyczny, świadectwo skończonej szkoły ludowej. Formularze podań i dokładniejsze informacye wysyła na żądanie dyrekcya szkoły.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Hedda Gabler" H. Ibsena.
Środa: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.
Czwartek: „Odyss w gościnie" M. Szukiewicza.
Piątek: „Krąg interesów" J. Benaventa.
Sobota: „Głupi Jakób", komedya w 3-ech aktach Tadeusza Rittnera.
Niedziela: Po poł. „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego; wieczorem „Głupi Jakób" T. Rittnera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek: „Piękna Helena". Występ gośc. J. Brzozowskiej.
Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: Po raz pierwszy: „Córka pani Angot", opera komiczna w 3 aktach Lecoq'a.
Piątek: „Córka pani Angot".
Sobota: „Córka pani Angot".
Niedziela: Po poł. „Baron Kimel"; wieczorem „Córka pani Angot".

Nauka, literatura, sztuka.

AKTUALNA BROSZURA p. Fr. Sypowskiego, radcy sądu wyż. we Lwowie, p. t. „Regulacya waluty w obrocie przedwojennych war-

tości“, jest książką nietylko z punktu widzenia gospodarki finansowej, ale i etyki państwowej bardzo cenną. Autor, obywatel pełen zacnych chęci, kładzie nacisk na obowiązek państwa rozsegregowania wartości pieniędzy i mienia, nabytego przed wojną i po wojnie, a to w imię słuszności i konieczności ochronienia rzesz ludzi uczciwych przed grożącą im, a niczem przez nich niezawinioną ruiną.

„PRZEGLĄD RYBACKI“. Czerwcowy numer „Przeglądu rybackiego“, organu poświęconego wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego, zawiera następującą treść: Dr E. Schechtel: Rybactwo w państwie polskiem; J. Kossowski: Straty wojenne rybołóstw w byłej okupacyi austryackiej; Z. Łokuciewska: Rybactwo jako zawód kobiecy; J. Lentz: Staw jako pastwisko; W. Kulmatycki: Wskazówki rybackie na czerwiec; P. Witkowski: Gawędy wędkarza; Sprawozdanie Pow. Tow. rybackiego w Jaśle za rok 1918; Z Towarzystw.

O los naszych zdrojowisk.

Z podjętą przez ministerstwo zdrowia organizacyą sekcyi zdrojowisk, wiązało się samorzutnie tak w opinii publicznej, jak i ogółu lekarzy jedno z najbardziej w tym dziale znanych i zasłużonych nazwisko polskiego lekarza-balneologa, Dra Juliusza Bandrowskiego.

Nazwisko to stało się bowiem od szeregu lat jakmy synonimem najbardziej gorącego i skutecznego rzecznictwa naszych zdrojowisk i uzdrowisk, dla których Dr Bandrowski niestrudzenie i z poświęceniem pracował pierwotnie pod zaborem rosyjskim, gdzie przyczynił się nadzwyczajnie do rozwoju Ciechocinka i Druskienik, gdzie po raz pierwszy urządził na większą skalę wystawę zdrojowo- przemysłową ze zjazdem lekarskim połączoną, gdzie długoletniem swem wydawnictwem, nagrodzonem medalem złotym na międzynarodowej wystawie balneologicznej w Spaa, wiązał tamtejsze zdrojowiska drogą powoływanych wszędzie do życia „Towarzystw przyjaciół“ danej miejscowości i łączenia ich w jedną organizacyę.

Na większą jeszcze skalę rozwinął Dr B. tę swą pracę w następnych latach w Galicyi, gdzie powołany przez szersze grono lekarzy, zdołał zaraz w pierwszym roku, tak przy pomocy znakomicie redagowanego wydawnictwa „Naszych Zdrojów“, jak i objazdów z wykładami zdrojowymi i okrężnemi wystawami zdrojowemi, uświadomić ogół o konieczności zorganizowania „Związku zdrojowisk i uzdrowisk“, który istotnie doprowadził do skutku na powołanym przez się ku temu pamiętnym zjeździe zdrojowisk i uzdrowisk w r. 1910 we Lwowie.

W lat niewiele stał się ten Związek potężną już instytucyą, obejmującą wszystkie dziedziny zdrojownictwa w swych licznych sekcyach, naukowej, przemysłowej, handlowej, gospodarczej, eksportowej z własną składnicą wód mineralnych, z powołanym do życia bankiem zdrojowym.

Nie było też zjazdu zdrojowego, hygienicznego, czy lekarskiego w kraju, czy zagranicą, gdzieby Dr B. nie stanął czy to z wykładem naukowym z zakresu balneologii, czy z obroną naszych zdrojowisk, czy z szerokiemi dla ich rozwoju naukowemi lub praktycznemi wskazaniami.

Za tym też jego gorącym impulsem poszły liczne realne poczęcia, jak np. funduszu wodociągowo-kanalizacyjnego w wielu zdrojowiskach, a także poważniejszych inwestycyach nowoczesnych, jak budowa nowych łazienek w Rymanowie, Niemirowie, Lubieniu, reaktywowanie poniechanych niektórych zdrojowisk dawniejszych, a taksamo jego to zasługą są zdobyte drogą głębokich wierceń dwa nowe różnorodne źródła, a mianowicie siarczane i solankowe w Krynicy (dotąd nieeksploatowane).

Wojna niszcząca przerwała wprawdzie pasmo tej ofiarnej, a tak skutecznej pracy — lecz ocaliła żywą jej siłę w osobie Dra Bandrowskiego, dla pożytku zdrojownictwa pod własnym dziś rządem.

Ocenił też to cenne wskazanie trafnie dyrektor okręgowego Urzędu zdrowia p. Dr **Mikołajski**, który z chwilą objęcia swego odpowiedzialnego posterunku, jeszcze w początkach marca b. r. zaproponował ministerstwu zdrowia powołanie Dra Bandrowskiego na referenta lub inspektora zdrojowisk.

Gdy przedstawienie to pozostawało dwa miesiące bez odpowiedzi, ponowił je Dr Mikołajski w pierwszych dniach maja jako nagłe wskazanie wobec rozpocząć się mającego sezonu z prośbą o mianowanie Dra B. referentem zdrojowym przy Okr. Urzędzie zdrowia w Krakowie, gdzie powinna być zjednoczona czujna ingerencya i kontrola rządowa nad najliczniejszemi w Małopolsce zdrojowiskami.

Niestety i to słuszne domaganie się nie zostało dotąd uwzględnione.

Dlaczego?

Czyż mamy w Polsce nie już wielu tej miary co Dr Bandrowski kandydatów na podobny posterunek, lecz śmiało zapytać się godzi, czy mamy bardziej od niego kompetentnego, bardziej powołanego i bardziej zasłużonego?

Miałżeby tu znowu zachodzić jeden z wielu przykładów **marnowania sił przydatnych** dla państwa polskiego przez własny rząd? Czyż nie wywołuje zdumienia fakt, iż wobec spraw pilnych, wymagających i znawstwa i wyszkolenia i doświadczenia usuwa się w cień najbardziej powołanych i gardzi się pomocą i współudziałem w pracy ludzi powszechnie uznanej zasługi, dających najpewniejszą rękojmię osiągnięcia najlepszych rezultatów.

Nie chcąc temu wierzyć spodziewamy się wraz z opinią ogółu i sfer lekarskich, iż ministerstwo zdrowia nie zechce w dziale zdrojownictwa pozbawić się jednej z najcenniejszych, najbardziej wytrawnych i najzasłużeńszych sił w Polsce.

Polscy Bonifratrzy.

Olbrzymi przewrót polityczny, dzięki któremu Polska powstała z letargu, odbił się także między innymi na jej życiu katolickiem, tak srodze gnębionem w zaborze rosyjskim, a poniekąd i w pruskim. Ale i w dawnej Galicyi nie minął on na tem polu bez śladu, przyczem sprawdziło się przysłowie, że „niema złego, coby na dobre nie wyszło“. Zdradziecki napad Czechów otworzył nam wreszcie oczy i skłonił społeczeństwo polskie do wyeliminowania czeskich pierwiastków ze swego organizmu. Skutkiem tego nastąpiła także gruntowna puryfikacya z naleciałości czeskich w konwentach OO. Bonifratrów w Krakowie i Zebrzydowicach.

Fakt to doniosły, obchodzący całe nasze społeczeństwo, stanowi bowiem pierwszy krok do odrodzenia kwitnącej ongi prowincyi polsko-litewskiej Zakonu Bonifratrów, która liczyła 16 konwentów ze szpitalami dla ubogich chorych. (Godnem uwagi jest, że konwenty w Gdańsku i na Spiszu zaliczały się aż po koniec XVIII. w. do Prowincyi polsko-litewskiej. — Bliższe szczegóły o polskich Bonifratrach znaleźć można w moich broszurach: „Dobre dzieła. II. Bonifratrzy w Krakowie“. Kraków 1912 i „Głosy katolickie“ nr. 203. „Jak trzeba być miłosiernym“. Kraków 1917.

Zawieruchy dziejowe oszczędziły na ziemiach polskich tylko dwa najstarsze z tych konwentów, a mianowicie w Krakowie, fundowany w 1608 roku i w Zebrzydowicach — w roku 1611. Obydwa one straciły skutkiem fatalnego zbiegu okoliczności swą samodzielność i włączone zostały do Prowincyi austryacko-czeskiej, zebrzydowicki — po pierwszym rozbiorze Polsk. krakowski w roku 1860. Czesi stanowili w tych konwentach ogromną większość, która odnosiła się w sposób, jeśli nie otwarcie wrogi, to przynajmniej mało przychylny do Polaków, wstępujących w szeregi Bonifratrów. Zresztą i ta okoliczność, że nowicyat dla obu wymienionych konwentów znajdował się przy konwencie wiedeńskim, gdzie, jak wiadomo, Czesi byli i są wyłącznymi panami położenia, nie zachęcała zbytnio Polaków, aby wstępowali do tego zakonu.

Z chwilą ostatecznego ustalenia granic Polski niezawodnie wskrzeszona Prowincya polsko-litewska Zakonu OO. Bonifratrów obejmie na początek, oprócz konwentów w Krakowie i Zebrzydowicach, 1 konwent w Cieszynie, 1 na Spiszu, 4 na Górnym Śląsku i 1 w Poznańskiem. Przytem warto zaznaczyć, że w konwentach śląskich i w konwencie poznańskim Polacy stanowią większość a w konwencie spiskim poważną mniejszość. Skoro zaś otwartym zostanie nowicyat przy konwencie krakowskim, liczba wstępujących do kandydatów będzie niezawodnie znaczną, bo w „polskim Rzymie“ koncentruje się niejako polskie życie duchowne, co okazuje się także po dużej liczbie osób, wstępujących do rozmaitych zakonów w Krakowie.

Rzecz prosta, że gdy Prowincya polsko-litewska formalnie się ukonstytuuje, Bonifratrzy będą mogli rewindykować swe prawa do niektórych szpitali, jak np. do wielkiego szpitala dla umysłowo chorych pod wezwaniem Św. Jana Bożego w Warszawie, który to szpital był pierwszym tego rodzaju zakładem w Polsce. Niewątpliwie też zajmie wkrótce ta prowincya godne siebie miejsce wobec dziewięciu innych istniejących w rozmaitych krajach Europy.

Wracając do konwentu krakowskego i przy nim istniejącego szpitala, nie można dość wysoko podnieść humanitarnej działalności Bonifratrów. A nabiera ona tem większej wartości, gdy uprzytomnimy sobie stałe, wprost niesłychane przepełnienie w jedynym — oprócz klinik — szpitalu krakowskim dla ludności cywilnej, t. j. w Kraj. Szpitalu św. Łazarza (szpital wyznaniowej gminy żydowskiej zabrany został przez wojskowość austryacką dla jej celów na początku wojny światowej), gdzie na niektórych oddziałach kładzie się nieraz do jednego łóżka po dwie dorosłe osoby, albo po troje dzieci. Ile dobrego wobec tego stanu rzeczy czynił krakowski szpital Bonifratrów wynika stąd, że wedle danych statystycznych, jakie mam pod ręką, pielęgnował w dziesięcioleciu, od roku 1902 do 1912, 12800 chorych, którzy spędzili w nim dni 217898. Z tej liczby dwie trzecie chorych ubogich było pielęgnowanych bezpłatnie. Z ambulatoryów zaś istniejących przy szpitalu, korzystało w tym samym czasie 327.767 osób.

Piękne tradycye krakowskiego konwentu i szpitala Bonifratrów dadzą się jednak tylko wtedy utrzymać, gdy im będzie zwrócony przez wojskowość polską gmach szpitalny, zabrany na cele wojskowe przez rząd austryacki bez mała pięć lat temu. Dziś stosunki zmieniły się na tyle, że wojskowość polska, mając wiele innych gmachów do rozporządzenia, może doskonale obejść się bez szpitala Bonifratrów, który dla ubogiej ludności Krakowa jest wprost niezbędny. Spodziewać się tedy wolno, że zwrot gmachu szpitalnego nastąpi niebawem i że Bonifratrzy krakowscy będą mogli dawać przytułek znów 120 chorym dziennie, a nie 18, mieszczącym się obecnie w refektarzu klasztornym, który dla nich ustąpili zakonnicy przed dwoma laty.

Obecny przeor konwentu, O. Jacek **Misiak**, urodzony w kaliskiem, pierwszy Polak na tem stanowisku od lat sześćdziesięciu, zdołał już zgromadzić koło siebie 11 zakonników i kandydatów Polaków.

Jestto człowiek w sile wieku, pełen dobrych chęci, zapału i energii, lecz nie łudzi się bynajmniej co do trudności, wśród jakich objął swój ważny posterunek. Nie traci on jednak otuchy i nadziei, że jego wysiłki, zmierzające do przywrócenia szpitalowi przedwojennego wyglądu, ale w **polskiej szacie**, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Jeżeli kiedy — to teraz powinno społeczeństwo, a szczególniej Kraków, pośpieszyć we własnym dobrze zrozumianym interesie z pomocą Bonifratrom, aby mogli swój, mocno przez Austryaków zniszczony szpital odnowić i rozpocząć w nim pełną poświęcenia i owocną pracę już jako naprawdę **polscy Bonifratrzy.** **JÓZEF TREPKA.**

Górny Śląsk w niebezpieczeństwie

Kraków. P. A. T. Podług dzienników paryskich sprawa Górnego Śląska ma być załatwiona sposobem plebiscytu. Prasa francuska występuje przeciw temu projektowi.

Znowu koncesye dla Niemiec?

Wiedeń. Według pism wiedeńskich, paryski korespondent „Corriere della Sera“ stwierdza, iż Rada Czterech powzięła już decyzyę w sprawie ustępstw dla Niemiec. Dla pozoru niezmienności zasad pokojowych przybrano poprawki w szatę **objaśniających dodatków**, jako punktów wytycznych dla rozmaitych komisyi. Tekst traktatu poprzedzi **przedmowa Wilson'a**, godząca te zmiany z jego 14 punktami. Ustępstwa dotyczą najmniej **pięciu** momentów, a mianowicie: dopuszczenie Niemiec do Ligi Narodów, **Śląska Górnego**, restytucyi szkód, udziału Niemiec w komisyach dla odszkodowań, oraz skrócenia okresu okupacyi wojskowej w Nadrenii. Wobec projektów angielskich **Clemenceau** okazał się nieugiętym, **Wilson** obojętnym. Wkońcu doszło do następującego **kompromisu**: Okres wykluczenia Niemiec ze społeczności narodów skrócono do **października** b. r., t. j. do pierwszego zjazdu pełnomocników Ligi Narodów w **Waszyngtonie**. W sprawie Górnego Śląska dołączono do traktatu klauzulę, iż bez względu na wynik plebiscytu, który ma się odbyć w kilku obszarach spornych, ma się zapewnić przemysłowi niemieckiemu potrzebną ilość węgla. Delegat Niemiec będzie brał udział w obradach komisyi dla odszkodowań tylko w kwestyach niezmiernie ważnych. Jeżeli Niemcy wypełnią prędko i skrupulatnie wszystkie warunki, wówczas będzie można mówić o wcześniejszem opróżnieniu zajętych nad Renem obszarów. Czas ustalenia ogólnej sumy odszkodowania skraca się z dwóch lat do dwóch miesięcy, przyjmując, że suma ta nie przekroczy 200 miliardów marek.

Na Radzie czterech.

Kraków. P. A. T. Radio z Lyonu: W niedzielę rano Rada czterech (zredukowana do trzech z powodu wyjazdu p. Orlanda) rozpatrywała w dalszym ciągu kontrpropozycye niemieckie i zajmowała się sprawą granic niemiecko-polskich. W niedzielę rano i po południu obradowało również wiele komisyi: belgijska, odpowiedzialności, finansowa, komisya dla spraw lewego brzegu Renu, dla spraw jeńców, odpowiedzialności i nowych państw: Czecho-Słowacyi i Polski. W poniedziałek rano mają rozmaite komisye zdać sprawozdanie z prac nad kontrpropozycyą niemiecką, ale jest prawdopodobnem, że dla niektórych z nich termin do przedłożenia sprawozdania będzie przedłużony.

DZIESIĘĆ KOMISYI.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu: „Temps“ pisze, że Rada Czterech w najbliższym czasie ukończy wypracowanie odpowiedzi na niemieckie propozycye. Komisye, które miały zbadać poszczególne sprawy traktatu, zebrały się w sobotę, aby powziąć decyzyę. W tym celu zwołano nie mniej, niż dziesięć komisyi, jak komisyę odpowiedzialności, granic, odszkodowań, ekonomiczną i t. d.

POWRÓT RENNERA.

Warszawa. P. A. T. **Renner** powrócił dzisiaj rano do Saint Germain i oświadczył, że warunki pokojowe wydają się nie do przyjęcia delegacyi austryackiej i dodał, że rząd austryacki przedłoży swoje kontrpropozycye przed upływem piętnastodniowego terminu.

Wyjaśnienia admirała Kołczaka.

Kraków. P. A. T. Radio z Lyonu dn. 9 b. m.: Admirał **Kołczak** wystosował do mocarstw sprzymierzonych notę z odpowiedzią na żądanie informacyi, jakie mocarstwa te do niego wystosowały. W odpowiedzi oświadcza **Kołczak**, że ma niezłomną wolę przeprowadzić jak najszybciej wybory do konstytuanty. Mocarstwa zrobiły uwagę, że gdyby termin tych wyborów miał się bardzo przeciągnąć, to możnaby zwołać zgromadzenie narodowe z r. 1917. Co do tego uczynił admirał zastrzeżenie, gdyż zgromadzenie z r. 1917 nie zostało wybrane w warunkach normalnych. Co się tyczy **nowych państw**, powstałych na granicy Rosyi, nie widzi admirał żadnych trudności w sprawie Polski, której niepodległość została już uznana. Granice powinny być wypracowane na podstawie wspólnej ugody. Admirał akceptuje współpracę Ligi narodów w kwestyi ułatwienia zaprowadzenia **szerokich autonomii w Rosyi**. Co się tyczy **długów Rosyi**, admirał przyznaje, iż dotrzyma zobowiązań, które zaciągnęły rządy przed zamachem stanu bolszewików w roku 1917. Odpowiedź admirała Kołczaka zrobiła korzystne wrażenie w paryskich kołach politycznych.

STRAJKI W PARYŻU.

Kraków. P. A. T. Radio z Lyonu dn. 9 b. m. Rokowania między pracodawcami a robotnikami zostały przerwane. Rady syndykatów odbyły długie posiedzenie w niedzielę rano na giełdzie pracy, celem zastanowienia się w jaki sposób konflikt mógłby być zażegnany. Wyniki są trzymane w tajemnicy w interesie narad, które będą prowadzone w dalszym ciągu. Praca w towarzystwach transportowych i w tramwajach została częściowo podjęta.

STRATY KOALICYI W LOTNICTWIE.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Paryża. Z Waszyngtonu donoszą: Departament wojny ogłasza, że straty amerykańskiej służby powietrznej wynoszą: 50% w zabitych, angielskiej 36%, francuskiej 31%; rannych Amerykanów 23%, Anglików 40%, Francuzów 46%; zaginionych Amerykanów 27%, Anglików 24%.

Dzień generała Iwaszkiewicza.

Lwów. P. A. T. Wczoraj rano odbyła się wspaniała uroczystość we Lwowie ku uczczeniu gen. **Iwaszkiewicza**. Na wzgórzach cytadeli o godz. 10 odprawiono mszę polową. Po nabożeństwie prezydent miasta Neumann wygłosił przemowę do gen. **Iwaszkiewicza** i podniósł jego zasługi około uwolnienia Lwowa. Przemawiali następnie imieniem komitetu obrony narodowej p. Tadeusz Cieński i reprezentant miejskiej straży obywatelskiej Dr Rodowski, który podziękował imieniem ogółu obywateli za wyratowanie miasta od inwazyi. Następnie wręczono gen. Iwaszkiewiczowi szablę jako dar honorowy obywatelstwa, poczem przed generałem i sztabem odbyła się defilada młodzieży szkolnej, która obrzuciła generała kwiatami. Defilada trwała około dwie godziny. Udział tłumów w manifestacyi był olbrzymi, — co najmniej 100 tysięcy osób. Ponieważ wiele osób nie mogło dotrzeć na wzgórze cytadeli, urządzono jeszcze owacyę generałowi w drodze z powrotem do kwatery. Wzruszającym był fakt, że podczas tej uroczystości, jakiś młody uczeń, liczący około lat 7, wręczył datą kromkę chleba, jako symbol tego, że ofiaruje to, co ma najdroższe. Po uroczystości generał odjechał do kwatery, gdzie jeszcze publiczność urządziła mu serdeczną owacyę.

Szabla, jaka wręczoną została gen. Iwaszkiewiczowi w niedzielę 8 b. m. od mieszkańców Lwowa, jest szablą polską z końca XVII lub początku XVIII wieku, odmienna od typu karabeli.

Rękojeść jej z ciemnego rogu, z jelcem krzyżowym i kapturkową głowicą. Zamiast pałąka, szeroki łańcuszek z plecionki drutowej. Wszystko to pozłociste, pokryte bogatą, rzniętą ornamentyką. Głownia (klinga) damasceńska, szeroko zażłobiona, lekko krzywa. Przy osadzie na głowni wyryte daty 1806 1812 mówią o jej przeszłości. Pochwa oprawna w drobno ziarnisty, czarny jaszczur z pozłocistemi okuciami, pokrytemi również rzniętą ornamentyką.

Szabla ta była własnością prywatną, przechowaną troskliwie jako droga pamiątka rodzinna i Komitetowi obywatelskiemu szczęśliwie udało się ją nabyć. Należy do rzadkich już okazów broni polskiej, zwłaszcza po obecnej wojnie, wśród której tego rodzaju zabytki przedstawiały szczególnie łakomą zdobycz dla łupieżców.

Na głowni kazał Komitet wyryć z jednej strony napis: „Gen. Wacławowi Iwaszkiewiczowi — oswobodzony Lwów“, z drugiej „R. P. 1919“.

Z okupacyi rumuńskiej.

W „Słowie Polskiem“ pisze p. Tadeusz **Cieński**: Nadgraniczne powiaty południowe, sąsiadujące obecnie z Rumunią oczekiwały od stycznia przyjścia Rumunów, krzepiąc się otuchą, ale naprożno zwracały się tam nadzieje. Dopiero gdy się rozeszła wieść o postępach szybkich ofensywy polskiej i gdy stamtąd wyglądano lada dzień oswobodzenia, wojska rumuńskie przekroczyły granicę i w ciągu 5 dni zajęły 10 powiatów, nie oddawszy ani jednego wystrzału. Stosunek swój do ludności i zamiary na przyszłość wyrażali niejasno, występując na razie jako sprzymierzeńcy polskiej armi w wojennych operacyach. Po paru dniach okazało się, że nie oryentują się w miejscowych stosunkach. Rumuni ustanowili kilku ukraińskich urzędników, bez względu na ich poprzednie postępowanie; przy rekwizycyach zupełnie równomiernie traktują chłopa polskiego jak i ruskiego, który się bogacił rabunkiem polskiego mienia. Powstaje stąd zrozumiałe rozgoryczenie u Polaków, oczekujących opieki i pomocy.

Oszczerstwa bez końca.

„Neue Freie Presse“ donosi z **Lyonu**: Wraz z litewską delegacyą przybył do Paryża Dr. Rachnitewicz (?), który jako naoczny świadek pogromów żydowskich, urządzonych przez wojsko polskie w **Wilnie** (!), złożył o nich relacyę na kongresie. Sprawozdanie to oddaje konferencyi do użytku litewski prezydent ministrów. Stwierdza ono, iż Polacy w dniu obsadzenia dworca wileńskiego rozpoczęli plądrować domy żydowskie pod pozorem szukania bolszewików i broni. Widziano z okien, jak polscy legioniści rozbijali i rabowali sklepy, zamknięte z powodu szabasu. Kiedy w poniedziałek dnia 21 kwietnia po południu żydzi, dotychczas ukryci po piwnicach, wyszli na ulicę, żołnierze polscy zatrzymali ich, przeszukali im kieszenie i obrabowali doszczętnie. Nazajutrz rozpoczęły się gwałty. Żydów bito, pędzono przez ulice i potem mordowano. Ogólną **liczbę ofiar oceniono** na 3000 (!!!).

Zjazd Nar. Związku robotniczego.

Warszawa. P. A. T. Otwarto tutaj zjazd Narodowego Związku Robotniczego. Przybyło 200 delegatów. Przewodniczy p. Wojewódzki, wiceprezydent m. Łodzi. Przemawiali pp. Władysław Malangiewicz, Chądzyński, Herz (z Poznania, dr. Bujalski (Małopolska) i Fichna. Zadaniem Zjazdu jest zjednoczenie ruchu narodowego robotniczego w Polskie Stronnictwo Robotnicze, ogarniające wszystkie dzielnice i wychodźctwo, oraz skrystalizowanie i uchwalenie nowego programu, któryby rozpoczął nowe życie proletaryatu polskiego.

Z WŁADZ CENTRALNYCH.

Warszawa. P. A. T. Władysław **Skrzyński**, mianowany w kwietniu podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, który, jak wiadomo, brał dotąd udział w pracach delegacyi republiki polskiej na kongresie pokojowym w Paryżu, przybył wczoraj do Warszawy i objął urzędowanie.

Podsekretarz stanu Dr **Wróblewski**, który pełnił prowizorycznie powierzone mu przez prezydenta Paderewskiego funkcye wiceministra w ministerstwie spraw zagranicznych, obejmuje swoje poprzednie stanowisko w prezydyum rady ministrów.

WRAŻENIA Z PALESTYNY.

(Dokończenie).

Święta stolica pokoju rozciągać się winna do wybrzeży morza Śródziemnego, oddalonego o 3 mile od Jerozolimy, dziś połączonej koleją z portem Jaffą, odrodzi się jako kolebka wiary chrześcijańskiej świata i ogniska międzynarodowego ruchu pielgrzymów, a pozostanie wolna dla pielgrzymów muzułmańskich i żydowskich. Po za jej granicami rozciągać się może pod protektoratem Anglii schronisko żydów z miastami pomników wiary i historyi, jak Hebron, gdzie Dawid namaszczonym został na króla, z grobami Abrahama, Izaaka, Jakóba. Rabeli, Lii i Sary, wśród żyznych, pięknych dolin z bajecznemi winnicami i lasów owocowych, dalej Ghaza, Bir-es-Seba, Acza, Nazaret, Haifa, Naplusa, Ain Karem, Jerycho itd.

Według obliczenia syonistów jerozolimskich przed wojną było w całej Palestynie 90—100.000 żydów — ilość znikoma w rozległych, bezludnych obszarach, około 30.000 było w Jerozolimie, liczącej ogółem 70.000 mieszkańców. I cóż oni tam robią? Więcej niż połowa, to biedni żebracy, utrzymujący się z jałmużny udzielanej im podczas wojny przez konsulów byłej Austryi, Rosyi i Niemiec, ich zatrudnieniem — modlitwa. Mała garstka żydów z Polski, to obraz nędzy i brudu, nikt się o nich nie troszczy, a przybyli do Jerozolimy, by tam dokończyć żywota. Dzielą się na sekty, grupy i różne narodowości, a każda ma swoją bóżnicę, których kilkadziesiąt naliczyć można.

W obliczu dostojnych pamiątek i skarbów, wśród wielu przepięknych pałaców, bolesny obraz przedstawia nędza arabska. W małych zaułkach, niby uliczkach, leżą na ziemi szkielety ludzkie, starcy, mężczyźni, dzieci, wyschłe z głodu. Czy to obraz wojenny? Nie, ten wstrząsający dramat, to rezultat tureckiej tyranii, zbrodniczych rządów. — I znowu dalej kościoły, klasztory, synagogi i meczetów ogromna ilość, ponad niemi kopuły Bazyliki św. Grobu i meczet Kalifa Omara pełen mozaiki, złota i marmuru, skąd Mahomet wzniósł się do nieba; na nim za czasów Godfryda wznosił się krzyż. I znowu zakłady dobroczynne wszystkich europejskich państw w wielkich wspaniałych budowlach, to znowu szpitale, a ponad wszystkie imponujący francuski pałac Ratisbonne dla biednych arabskich dzieci, i rozległe arabskie bazary, miejsca dla pielgrzymów.

Jerozolima ułożyła się, podobnie jak Rzym, na siedmiu wzgórzach, które z biegiem wieków po zburzeniach dawnego miasta wyrównały się gruzami. Stara 3 tysiące lat licząca kolebka chrześcijaństwa, cudów i tajemnic Bożych! Tam w niedalekiej odległości Grobu Chrystusa Dom polski dla pielgrzymów, obszerny, wygodny z piękną kaplicą. Dom ten kupił ks. prałat Marcin Pinciurek Lipowiecki, on go rozszerzył i stworzył polskie Hospicium w Jerozolimie. Dzień przed wyjazdem moim z Jerozolimy przyszedł staruszek prałat wraz z braciszkiem Polakiem, by mnie pożegnać i prosił mnie gorąco, gdy wrócę do Ojczyzny niepodległej, o zwrócenie się do Ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, by mu rady i wskazówki udzielono jak postąpić ma, by polskie Hospicium mógł jako „Dar“ ofiarować dla Polski na wieczne czasy jako schronisko dla pielgrzymów.

Wśród drzew oliwnych i ciernistych krzewów kaktusów z terasy Ratisbonne przepiękny, czarujący roztacza się widok na tę Ziemię Świętą, kolebkę chrześcijaństwa: oto Góra Oliwna, w dali Morze Martwe, łańcuch wzgórz, oto Jerozolima, wokoło prastare mury z wieżą Dawida.

Na wzgórzu Syonu osiedli Ormianie, w okolicy Grobu Chrystusa katolicy, chrześcijanie, a Muzułmanie około meczetu Omara i dawnego ratusza Piłata, żydzi rozłożyli się u stóp Syonu. Najlepiej sytuowani to Safardyści, żydzi wypędzeni w roku 1492 z Hiszpanii, dalej Aszkenazi, żydzi z Polski, Niemiec i Rosyi (ci dzielą się na sekty), wreszcie Karaici.

W ostatnich 40 latach wyemigrowało do Palestyny 30 tysięcy żydów z całego świata (w tymże samym czasie do Ameryki 1.770.000 żydów). Statystyka ludności w Polsce wykazuje, że mimo wielkiej emigracyi żydowskiej zwrost ludności polskiej w stosunku do żydów zmniejsza się i tak w ostatnich 50 latach ludność polska wzrosła o 121%, podczas gdy żydowska o 143%.

Statystyka pruska zaliczyła wszystkie gminy żydowskie w Polsce jako oazy niemieckie, a mapy państwa polskiego, wydane przez Niemców, zasypane wysepkami niemieckiemi. Przeciw tej aneksyi żydzi nigdy protestu nie podnieśli.

Przed forum pierwszego Sejmu ustawodawczego polskiego przyjdzie niebawem kwestya żydowska, pierwszy Sejm polski dokończy rozpoczętego przez Wielki Sejm dzieła, które miało dać żydom szkołę polską i reformy, już wówczas głęboko odczute przez żydów, którzy wyrazili radość swą w dziękczynnym hymnie ogłoszonym w roku 1792 światu, we wszystkich językach.

Żydzi w Polsce nie znają języka żydowskiego (około 1% żydów całego świata zna język żydowski). mówią żargonem przez rządy państw Europy nigdy nie uznanym. Chcieliby mieć autonomię w Polsce, chcą być narodem z gwarą zeszpeconą niemiecką, chcą być narodem w narodzie, mieć państwo w państwie. Polacy wyznania mojżeszowego przerażeni wołają: nigdy, przenigdy! to obce ciało w organizmie narodowym, niestrawione wskutek bezpaństwowości i słabego procesu asymilacyjnego, w niepodległej Polsce musi być jako nowotwór stanowczo usunięte.

A żydzi w Rosyi? Stworzono żydowski rząd, w którym zasiedli Bronstein, Rosenfeld, Sobelsohn, Gimmer, Nachamkes, Apfelbaum, Joffe, Marguliesi i wielu innych, podczas rewolucyi nazwali się Trockij, Radek, Kamieniew, Suchonow, Zinowjew itd. Oni zajęli najwyższe stanowisko, w ich ręku cała administracya wielkiego państwa, a program ich walka z krzyżem, wykluczenie ze szkoły religii i zapanowanie nad światem. Zbrodnie popełnione przez Niemców na chrześcijaństwie w Ziemi Świętej, są identyczne ze zbrodnią w Rosyi, tą samą pruską ręką przygotowaną. Niemcy dali pieniądze i wysłali Lenina z rządem żydowskim do Rosyi. Program żydowsko-bolszewicki identyczny jest z głośnem oświadczeniem prezydenta ligi „Aliance izraelite“ pana Cremieux, który powiedział „nowe królestwo mesyańskie, nowa Jerozolima, musi powstać w miejsce cesarzy i papieży. (Archives israelites z r. 1861, strona 651). Od tego czasu minęło lat 58. Syonizm zbiera owoce.

Nie wiadomo, jak ułoży się nadal kwestya żydowska. Prawdopodobnie żydzi dostaną ogniska narodowe pod protektoratem Anglii w Palestynie, lecz pewnem jest, że żydzi, którzy Polskę opuszczać będą lub wyemigrują do Palestyny, nie będą liczyć na pomoc związków syonistycznych, które swym szowinizmem tylko im więcej szkody przyniosły.

Wyemigrować jest łatwo, jednak trudnem jest życie dla polskiego żyda, który nigdzie i to nawet przez współwyznawców nie jest lubiany. Widziałem i przekonałem się o tem naocznie tak w państwach europejskich, jak i w Azyi dlatego tylko rząd polski swym autorytetem państwowym w kraju i poza granicami może zapewnić pomoc, opiekę i ochronę przed wyzyskiem żydom, byłym obywatelom polskim na emigracyi.

Ażeby jednak emigracya do Palestyny przybrać mogła większe rozmiary, rząd polski winien natychmiast otworzyć krótkie kursa rzemieślnicze i rolnicze bez ograniczeń dla wszystkich żydów udać się mających do Palestyny. Najprymitywniejsze choćby wyszkolenie stanowi nieocenioną wartość dla emigrantów, daleko większą, niż wszystkie jałmużny rozdawane żydom w Palestynie: rękodzielnictwo, rolnictwo (uprawa jarzyn, ogromnie rentowna) i rzemiosła, to chleb i życie, to przyszłość dla Palestyny. Emigracyjne biura związków syonistycznych winny pozostawać w jak najściślejszym kontakcie z państwowemi biurami emigracyjnemi.

Celem zaś poznania stosunków i krajów, mających objąć przyszłą emigracyę żydowską, winien polski rząd wysłać specyalną delegacyę złożoną także z przedstawiciela żydów, cieszącego się pełnem zaufaniem mas żydowskich, przedewszystkiem do Palestyny, a następnie zebrane informacye szczegółowo wydane być muszą w formie praktycznej dla emigrantów i w prasie ogłoszone.

Utworzenie polskich konsulatów w Palestynie, Argentynie i w St. Zjedn. północnej Ameryki ze specyalną instrukcyą zapewniającą polskiej emigracyi żydowskiej opiekę i pomoc, to jeden z najpilniejszych i najważniejszych czynników organizacyjnych dla przyszłej emigracyi żydowskiej, mającej ją wprowadzić na właściwe drogi.

JÓZEF KOPERSKI.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.